

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Opowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 37

Poznań, sobota dnia 24 stycznia 1931

Rok XXVI

Sprawa brzeska w Senacie

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) W senackiej komisji prawniczej rozpatrywano wczoraj wniosek Klubu Narodowego w sprawie Brześcia.

Referent sen. Poczetowski z BB. zaproponował, aby nad wnioskiem tym przejść do porządku dziennego.

Min. sprawiedliwości Michałowski wniósł o odrzucenie wniosku Klubu Narodowego, ponieważ zawiera on jakoby zarzuty nieściśle i prawnie niezasadnione. Oświadczenie jego było podobne do oświadczenia, złożonego na piątkowym posiedzeniu komisji prawniczej Sejmu.

W dyskusji zabierali głos: sen. Godlewski (Klub Nar.), sen. Kopciński (BB.), sen. dr. M. Seyda (Klub Nar.), sen. Woźnicki (Wyzwolenie) i sen. Makuch (Ukrainiec).

Wniosek referenta sen. Poczetowskiego o odrzucenie wniosku Klubu Narodowego uchwalono głosami senatorów BB. Dyskusja nosiła charakter poważny i obfitowała w momenty bardzo ciekawe. O przebiegu jej zreferujemy szczegółowo w najbliższym wydaniu naszego pisma. (w.)

B. min. Kwiatkowski złożył mandat poselski

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) B. min. Eugeniusz Kwiatkowski wskutek nominacji na naczelnego dyrektora Mościc złożył mandat poselski. (w.)

Dyrektor papierni wiceministrem poczt

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) — Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację b. dyrektora papierni w Pabjanicach na stanowisko podsekretarza stanu w min. poczt i telegrafów. (w.)

Do czego służą policyjne auta pancerne

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) We wczorajszy piątek na dziedzińcu uniwersytetu odbył się wiec młodzieży akademickiej w sprawie Brześcia. — Przemawiali pp. Mosdorf i Obarski. Doszło do nieznacznego starcia z nieliczną grupą „sanacyjnego” Legionu Młodych. W czasie przechodzenia demonstrującej młodzieży ulicą Sienkiewicza został pobity Waclaw Zagórski. Na narożniku ul. Jasnej rozbito szyby w biurach prasy czerwonej. Następnie demonstranci rozeszli się spokojnie.

W czasie manifestacji na ulicach znajdowała się policja konna, piesza, uzbrojona w karabiny, motocykle oraz policyjne auta pancerne. (w.)

Intrygi niemieckie

Berlin, 23. 1. (PAT.) „Kreuztg.” ogłasza pod sensacyjnym tytułem „Samodzielne państwo górnośląskie” list, otrzymany, jak twierdzi dziennik, z dobrze poinformowanej strony na G. Śląsku.

Według informacji autora listu, w czasie pobytu kanclerza Brüninga na G. Śląsku niemieckim miała się odbyć w Gliwicach poufna konferencja przywódców partii centrowej z pralatem Ulitzką na czele.

W naradach tych podkreślano, że sytuacja gospodarcza, będąca wynikiem podziału prowincji g-śląskiej na dwie części, staje się z każdym dniem coraz bardziej niemożliwą do utrzymania. Ponieważ o powrocie polskiego G. Śląska do Niemiec, ani o dobrowolnym odstąpieniu niemieckiego G. Śląska Polsce niema mowy, należy szukać wyjścia przez utworzenie samodzielnego państwa g-śląskiego, w skład którego miałyby wejść obie części terytorjum G. Śląska polskiego i niemieckiego.

Z Rady Ligi Narodów

Głosy prasy niemieckiej o wczorajszym tajnym posiedzeniu Rady

Berlin, 23. 1. (Tel. wł.) Według depeszy z Genewy, zamieszczonej przez sobotnią „Vossische Ztg.”, rozmowy, prowadzone pod egidą japońskiego sprawozdawcy, zbliżają się ku zadawalniającemu dla Niemiec końcowi.

Wszystkie ważniejsze żądania niemieckie zostały podobno uwzględnione.

O rozwiązanie organizacji b. powstańców toczą się jeszcze rokowania. Rząd polski uważa ten postulat Curtiusa za niemożliwy do przyjęcia. Curtius ma jeszcze odbyć na ten temat rozmowę z Briandem, kładąc nacisk na konieczność zapewnienia spokojniejszej przyszłości Niemcom na G. Śląsku.

Powyższa informacja nie jest oficjalnie stwierdzona, ma jednak cechy prawdopodobieństwa i usprawiedliwia niezrozumiałą skądinąd zmianę programu sesji Rady.

Również sobotni „Berliner Tgbl.” zamieszcza depeszę, dającą do zrozumienia, że rozmowy w celu uzgodnienia punktów widzenia są w toku lecz nie wyciąga z tego tak dalekoidących konkluzji, jak „Vossische Ztg.”.

Na możliwość poważnych ustępstw ze strony polskiej wskazuje artykuł redakcyjny dzisiejszej „Frankfurter Ztg.”, chwaliący ugodowość min. Zaleskiego. M. N.

Oświadczenie gen. Konarzewskiego w sprawie Brześcia

na sejmowej komisji budżetowej

Warszawa, 23. 1. (Tel. wł.) — Komisja budżetowa przegłosowała wczoraj kilka budżetów. Uchwalono wszystkie wnioski referentów, którymi byli posłowie z B. B. Nad wnioskiem o obniżenie djeł poselskich i senatorów nie głosowano, gdyż okazało się, że marszałek Sejmu Daszyński w roku ubiegłym, gdy podwyższano pobory urzędnikom o 15 procent, nie zastosował tego do posłów.

Przy budżecie M. S. Wojsk. okazało się, że wydatki na wojsko lądowe są wyższe o 14 milionów zł, a na marynarkę niższe o 5 milionów zł niż w budżecie zeszłorocznym.

Kierownik M. S. Wojsk. gen. Konarzewski złożył w sprawie Brześcia oświadczenie treści następującej:

Stwierdzam, że każdy wojskowy, pełniący służbę w Brześciu, pełnił ją pod kontrolą władz oraz zgodnie z obowiązującymi przepisami. Na ich postępowanie nie otrzymałem żadnych skarg. Każdy oficer i szeregowiec podobnie jak każdy obywatel, dopóki nie udowodnią mu winy, jest wojskowym pełnowartościowym i jako zwierzchnik nie pozwolę, aby czyniono im jakiegokolwiek zarzuty. Każdy żołnierz jest ambitny i wrażliwy na punkcie honoru. I tylko żołnierz, który ma ambicję, zachowaną w 100 proc., może być tym, który w ciężkiej chwili spełni swe zadanie. Oficerowie, pokrzywdzeni polemiką w

pismach, zwrócili się do mnie z prośbą o pozwolenie żądania satysfakcji w drodze honorowej względnie sądowej. Nie mogąc się zgodzić na ich prośbę, wydałem rozkaz tajny, który „Gazeta Warszawska” pozwoliła sobie opublikować.

Na posiedzeniu popołudniowym odpowiadał poseł Czetwertyński.

Uważamy, — mówił mniej więcej poseł Czetwertyński — siebie, jako stronnictwo jak i organ naszego stronnictwa za powołanych do wypowiadania swego zdania we wszystkich sprawach a więc i armji. Każdy obywatel ma prawo wypowiadać swoje zdanie o sobie. P. gen. Konarzewski wystąpił w obronie honoru armji, lecz honoru jej broni nie tylko jej kierownik, lecz wszyscy, którzy służyli w armji. Rozkaz gen. Konarzewskiego, drukowany w „Gazecie Warszawskiej” nie mógł być tajny, bo jakże zasłonić tajemnicą rozkaz, na który powoływałyby się musieli oficerowie w sprawach honorowych.

Gdy miano przystąpić do dyskusji, przed przemówieniem posła Arciszewskiego z Klubu Narodowego ograniczono czas przemówień do dwudziestu minut.

Poseł Arciszewski, pułkownik rezerwy, poruszył bólaczki armji a poseł Czetwertyński kwestję obronności granicy zachodniej.

Obrazy odroczone do soboty. (w)

Umowa likwidacyjna z Niemcami

w sejmowej komisji dla spraw zagranicznych

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) — Wczoraj pod przewodnictwem ks. Radziwiła obradowała sejmowa komisja dla spraw zagranicznych. Głównym tematem obrad była słynna umowa likwidacyjna z Niemcami wraz z planem Younga.

Sprawę tę referował poseł profesor Krzyżanowski (B. B.), który zalecał ratyfikację umowy likwidacyjnej, uważając, że nie można jej oddzielić od planu Younga. Referent starał się ostatecznie obawy opozycji, jeśli chodzi o zrzeczenie się praw likwidacji i prawa odkupu osad kolonizacyjnych.

Następnie udzielał wyjaśnień min. Mrozowski, delegat polski przy komisji odszkodowań.

Za ratyfikacją umowy wypowiedział się również poseł Jeszke (B. B.).

Po przerwie znakomite przemówienie wygłosił poseł prof. B. Winiarski (Klub Narodowy), który, opierając

się na cyfrach i dokumentach, wykazał jak wielkiego błędu dopuścił się rząd, podpisując umowę likwidacyjną. Poseł Winiarski zwrócił uwagę na różne szczegóły, które pominął referent, a które świadczą, że umowa likwidacyjna w niektórych swych punktach godzi wprost w prestige państwa.

Przeszło godzinne przemówienie posła Winiarskiego, wypowiedziane z gruntną znajomością rzeczy, wywarło ogromne wrażenie i słuchane było przez całą komisję z niesłabnącą uwagą.

Następnie przemawiał poseł St. Stroński (Klub Narodowy), który rzecz całą ujął z punktu widzenia politycznego, wykazując, że wbrew złudnym nadziejom rządu umowa likwidacyjna nie skłoniła Niemców do pojednawczego zwrotu wobec Polski, oraz że nasza ustępliwość znajduje się w rażącej dysproporcji z wzrastającą agresywnością niemiecką.

Po tych przemówieniach min. Mrozowski udzielił wyjaśnień w sprawach czysto prawniczych. Natomiast ze strony rządu zupełnie nie odpowiedziano na polityczną stronę zagadnienia. Wiceminister spraw zagranicznych p. Beck opuścił posiedzenie komisji przed omawianiem umowy likwidacyjnej. Naczelnik wydziału M. S. Z. p. Lipski prawie nie zabierał głosu.

Na zakończenie jeszcze raz przemówił p. Jeszke, proponując, aby wraz z ratyfikacją umowy likwidacyjnej komisja uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd do udzielenia pomocy finansowej zachodnim województwom dla akcji odniemczania tych ziem. Poseł Jeszke wymienił 25 milionów złotych, których domaga się od rządu.

Oczywiście wniosek ten był postawiony dla ratowania reputacji B. B. na ziemiach zachodnich. Był on zupełnie nierealny z powodu finansowego położenia państwa. Przewodniczący ks. Radziwiłł nie poddał wniosku posła Jeszki pod głosowanie, gdyż uznał go za sprzeczny z regulaminem.

W głosowaniu komisja uchwaliła ratyfikować umowę likwidacyjną 13 głosami przeciwko 5.

Sprawa ratyfikacji traktatu handlowego z Niemcami spadła z porządku obrad ze względu na spóźnioną porę i będzie omawiana na posiedzeniu następnym.

Wrażenia z Jugosławji

(Od naszego korespondenta).

Serajewo.

Serajewo jest to jedno z najoryginalniejszych miast — w połowie europejskie, w połowie tureckie. Od dworca wjeżdża się szerokimi ulicami, widzi się olbrzymie gmachy banków, dyrekcji poczty, zarządu kolei, szkoły i muzeum, składające się z czterech olbrzymich budynków, zabudowanych w czworobok. Ozdobą miasta jest ratusz w stylu maurytańsko-bizantyjskim z przebogatą i ornamentyczną, cudnym przedsiomkiem i salami posiedzeń. Mińszczyzny ratusz, wchodzący w dzielnicę turecką, zabudowaną małymi domkami, z warsztatami, prowadzonymi prawie na ulicy, z ementarzami, brudnemi, ciasnymi kawiarenkami, z brukiem, na którym łatwo polamać nogi. Następnie wspinamy się w górę do twierdzy, skąd rozciąga się wspaniały widok na miasto i okolice.

W śródmieściu znajduje się słynna „Carsija” z oryginalnymi bazarami. — Szesnaście wąskich, długich uliczek mieni się kolorami tęczy i ofiaruje nam moc wyrobów krajowych, jakich nigdzie indziej nie spotykamy. Bazary kotlarskie są równocześnie warsztatami, gdzie wyrabiają mosiężne tace, młynki, maszynki do tureckiej kawy, popielniczki i moc różnorodnej tandety. W sklepach jubilerskich spotykamy ładne i bardzo tanie roboty filigranowe i serwisy z brązu do czarnej kawy, wyrabiane przez włóścian z okolicznych wsi. Dalsze warsztaty dają obcokrajowcom możliwość nabycia pantofelek z safianu, papierońnicy metalowej, serwisów do czarnej kawy, bogatych haftów jedwabnych i smakołyków wschodnich.

Większość bazarów to tandeta niemiecko-żydowska, obliczona na małe wymagania tubylców, którejby na zachodzie nikt nie wziął do ręki. Wszystkto to nazwałabym stałym jarmarkiem tureckim, który ma dla nas swój powab i ściągą moc turystów, ale na którym rzadko się spotka rzecz artystycznej wartości. Kto chce się zaznajomić z prawdziwą sztuką, niechaj podąży do rządowych warsztatów sztuki stosowanej, gdzie podziwiamy koronkowe

zdobnictwo z cieniutkich jak pajęczyna nitki złotych i srebrnych, wkuwanych w miękkim metalu.

Przed opuszczeniem dzielnicy bazarowej należy obejrzeć meczet Begowy, najokazalszą w Serajewie świątynię muzułmańską z piękną w dziedzińcu studnią, w której przed modlitwą Turcy myją ręce, nogi i twarz.

Wewnątrz świątyni podziwiamy przepiękne, drogocenne dywany perskie.

Nie można wyjechać z Serajewa nie zwiedzając fabryki dywanów perskich i smyrneńskich, wyrabianych przez Turczynki, a tak barwnych i gustownych, że trudno oczy od nich oderwać. Są to kosztowne, precyzyjne arcydzieła dla wybrańców losu, którzy mogą i tyśiące złotych poświęcić na te piękności. Po mieście i w lokalach spotyka się liczne zawołowane Turczynki, które jako kobiety są pozbawione wszelkich praw.

Dla zilustrowania, w jakim stopniu cały handel w Serajewie opanowali żydzi, może posłużyć fakt, że mimo innych licznych synagog, w połowie września poświęcili oni nową synagogę, kaplicą od złota i mozaik, z pięknymi rzeźbionymi ławami i olbrzymim pająkiem z setkami lamp elektrycznych, która kosztuje 12 milionów dinarów. Olbrzymią tę budowlę projektowali architekci Lubiński z Zagrzebia i inżynier Kemmerer ze Stuttgartu, a złożyli na nią pieniądze żydzi, przybyli do Bośni z Hiszpanji.

Zajmującą jest również fabryka papierosów z nowymi maszynami, wyrzucającymi półtora miliona gotowych papierosów dziennie. Wszystkie wyroby tytoniowe pozostają w kraju.

Ludność tutejsza boleśnie odczuwa brak połączeń kolejowych. Są miasteczka i wsie w Bośni i Hercegowinie zupełnie odcięte od świata. Ludność biedna, nie mająca zbytu na swe produkty, cierpi niedostatek i skazana jest na wyzysk ludzi nieuczciwych. Pensje urzędnicze niskie; przeciętny wyższy urzędnik n. p. profesor gimnazjum pobiera 800 dinarów miesięcznie t. j. około 170 zł. Kobiety - emerytki zarabiają oprowadzaniem turystów i t. p.

Z Serajewa warto dojechać do Illidży. Są to wody, położone u podnóża gór Igman, graniczące ze ślicznym jodłowym lasem, o bardzo łagodnym klimacie. Pensjonaty, wygodne, dwa duże hotele w parku połączone są krytym gankiem. Dzieci mają na miejscu mały zwierzynek. W lesie wypływa źródło Bosny z licznymi wodospadami. Jest tam restauracja i hodowla pszczoł.

Źródła Illidży są siarczane. W domu kąpielowym znajdują się dwa baseny i łazienki. Skuteczność kąpeli sprawdza tu co roku liczne rzesze kuracjuszy.

W całej Jugosławji ceny są równe, wobec czego można sobie wybrać na miejsce pobytu miejscowość najlepiej odpowiadającą gustowi i potrzebom. Ludność wszędzie życzliwa, uprzejma, dbająca o wygodę i zadowolenie turysty. To też każdy przybysz chętnie przebywa wśród braci Jugosłowian i wynosi ze swej podróży dużo miłych wspomnień.

Marja Halina.

Z powodu przyjazdu do Poznania Amb. St. Zjedn. p. Johna M. Willysa

Karta z życia obecnego ambasadora, a kiedyś... skromnego właściciela składu rowerów

Dzisiaj przyjeżdża do Poznania ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie, p. John M. Willys. Na cześć dostojnego gościa prezydent miasta wydaje uroczysty obiad w sali ratuszowej.

W związku z tym przyjazdem otrzymujemy pewne ciekawe szczegóły z życia dzisiejszego ambasadora, które podajemy poniżej:

Claude C. Hopkins jest to człowiek, który w ciągu 37-letniej kariery, w charakterze agenta reklamowego wydał 100 milionów dolarów na kampanje reklamowe, których przeprowadzenie mu powierzono. Gdy już był wystarczająco bogaty i syt sławy, zasiadł do napisania swej biografji. Tak powstała niezmiernie ciekawa książka „My life in advertising”. W interesującym tem dziele znajdujemy historję młodości Johna M. Willysa, obecnego ambasadora Stanów Zjedn. w Warszawie. Czyta się ją jak opowieść z bajki. Oto wyjątki tej „opowieści”:

P. John M. Willys posiadał w miejscowości Elmira w stanie Nowojorskim, skład rowerów. Z chwilą pojawienia się samochodów, otrzymał przedstawicielstwo pewnej fabryki samochodów, której główna siedziba mieściła się wówczas w Indianapolis. Samochody te należały do rzadkich na owe czasy maszyn, godnych zaufania. Jeden wóz polecał drugi tak, że niebawem popyt w okolicy Elmiry przewyższył podaż. Willys przyjmował zamówienia wraz z zaliczkami; pieniądze wysyłał do Indianapolis. Zdarzyło się jednak, że od pewnego czasu musiał długo czekać na przesyłki fabryczne. Siadł przeto p. Willys do pociągu i pojechał przekonać się, jaka jest właściwa przyczyna zwłoki. Do Indianapolis zjechał w niedzielę rano. Fabrykant zaszedł do niego do hotelu i tam oświadczył mu, że zbankrutował. Wczoraj nie miał pieniędzy na wypłatę dla robotników. Zobowiązania fabryki przekraczały możliwości płatnicze o 45 000 dolarów. Ponieważ nie mogło być mowy o zwrocie zaliczek, p. Willys postanowił otrzymać przynajmniej zamówione samochody. Zapytał przeto:

— Zawiesiliście, panowie wypłaty. Czy zamierzacie nadal pracować?

— Nie — odpowiedziano mu — zwiżamy przedsiębiorstwo.

— Powiedzmy — zaproponował p. Willys — że przejmę fabrykę na siebie, czy odstąpicie mi ją z aktywami i pasywami?

Fabrykant wyraził gotowość przyjęcia tej propozycji. Nieuiszczone płace wynosiły 450 dolarów.

P. Willys zabrał się do wyszukania tych pieniędzy. Drobna sumkę pożyczł od kierownika hotelu, coś niecoś sam miał w portfelu. Następnego dnia zwołał robotników, wypłacił im tygodniówkę, poczem odeszła się do nich:

— „Postarajcie się, abyśmy mogli odstawić przynajmniej jeden automobil. Wyszukajcie części składowe, a

spieszcie się, niema bowiem pieniędzy, trzeba więc pracować na gwałt!” Robotnicy w krótkim czasie zmontowali nowy wóz. P. Willys wysłał go swemu przyjacielowi w Pensylwanji. Równocześnie wysłał mu list mniej więcej następującej treści:

„Kochany Alu! Przesyłam Ci samochód mojej marki. Przy liście przewozowym znajduje się weksel. Trzeba konfekcnie, abyś go podpisał, gdyż weksel już zdyskontowałem a pieniądze zużyłem”.

Kochany Al przyjął przesyłkę. Dalsze wozy wysyłał p. Willys z podobnymi listami. Zamówienia na maszyny zaczęły napływać coraz to liczniej. Oparcie przedsiębiorstwa na silnych podstawach finansowych stało się koniecznością, wobec czego p. Willys zwołał wierzycieli i z miłym uśmiechem odeszła się do nich w następujące słowa:

— „Nie otrzymacie ani jednego dolara, jeśli zamkniecie fabrykę, w warsztatach bowiem niczego nie znajdziecie. Za to, jeśli okażecie cierpliwość, spróbuję postawić przedsiębiorstwo na nogi i spłacę was do centa”.

Wierzyciele zgodzili się, cóż bowiem mieli zrobić?

P. Willys pracował dalej w sposób równie intensywny, jak przedtem.

Z powodu wielkiej ilości zamówień trzeba było powiększyć warsztaty, a ponieważ brakło czasu na rozbudowę, ustawiono szereg wielkich... namiotów. W tych o namiotach p. Willys osiągnął w ciągu jednego roku obrót w wysokości 365 000 dolarów.

P. Willys zdecydował się na powrót do rodzinnego miasta Elmiry. Gdy przed odjazdem siedział u fryzjera, odwiedził go przedstawiciel z Toledo koło Detroit, który opowiedział mu, że jest w tem mieście na sprzedaż budynek fabryczny. W skład obiektu wchodziła pola o bogatych złożach rudy stalowej.

P. Willys zatrzymał się w Toledo. Obejrzał sobie zakłady i pola, a następnego dnia pojechał do Nowego Jorku, celem dokonania aktu kupna. Dwa dni później zdążył już do Europy. Po powrocie uszczęśliwiono go wiadomością, że złoża rudy stalowej są tak bogate, że opłacają koszt nabycia całej fabryki.

Gdy nadszedł następny sezon, pan Willys poruczył naszemu znajomemu p. C. C. Hopkinsowi opracowanie kampanji propagandowej na rzecz swej marki samochodów. Hopkins zapoznał się dokładnie ze stanem rzeczy, lecz nic go tak nie zaimpresjonowało, jak historia powyżej opowiedziana. Z tego też powodu zatytułował pierwsze anonsy: „Cudowna historia pewnej marki samochodów”, poczem opisał, jak to popyt na samochody tej marki spowodował p. Willysa do zarzucenia handlu na rzecz przemysłu, jak to popyt stale rósł, tak, że w końcu trzeba było zbudować całe miasto

z namiotów itd. I tym razem Hopkins okazał się dobrym psychologiem. Tłum idzie za nakazami mody i stosuje się do upodobań elity. Rzadko kiedy ludzie decydują się własnowolnie. Widząc, że tłum idzie w pewnym kierunku, jesteśmy skłonni dołączyć się do innych i iść wraz z nimi.

Otóż w ogłoszeniach swych Hopkins wskazał, że tłum zwrócił się ku tej właśnie marce samochodów, że wskutek wzrastającego popytu wyciągnięto bankrutujące przedsiębiorstwo z nad krągłości przepaści, że musiano zbudować miasto z namiotów. Oryginalny sposób przedstawienia historii tej marki samochodów skłonił czytelników do namysłu a marce samej zapewnił rozgłos, dzięki któremu fabryka w krótkim przeciągu czasu stała się największą na owe czasy w Stanach Zjednoczonych.

Otóż ten sam p. Willys, który swoją karierę życiową rozpoczął jako właściciel sklepu przyrządów sportowych, a jako 26-letni młodzieniec zorganizował w Elmira spółkę samochodową „American Motor Car Sales Comp.”, a 8 lat później rozpoczął samodzielną produkcję samochodów, został pierwszym ambasadorem amerykańskim w Polsce. Czy nie brzmi to, jak opowieść z bajki? Tymczasem jest to szczerą prawdą! T. K-j.

Ofiary komunikacji samochodowej

Nowy Jork, 22. 1. (Tel. wł.). — Według danych statystycznych w ubiegłym roku w Stanach Zjednoczonych postradało życie wskutek wypadków samochodowych 32 500 osób.

W roku 1929 zginęło w wypadkach samochodowych w Stanach Zjednoczonych 31 295 osób.

Zgon uczonego włoskiego O. Marucchiego

Rzym, 22. 1. (KAP) Wczoraj zmarł Orazio Marucchi, kontynuator prac Gianbattista Derossi przy badaniu katakumb, dyrektor watykańskiego muzeum egipskiego i chrześcijańskiego laterańskiego, autor 400 publikacji i niezliczonych odczytów, ilustrujących archeologję kościelną, odznaczony złotym medalem przez gubernatora Rzymu w r. 1928 z okazji 50-lecia pracy wykładowczej. W czasie choroby, którą znośił z przykładną rezygnacją, Ojciec św. przesłał mu błogosławieństwo apostołskie. Śmierć ta wywołała wielki żal w kołach uczonych katolickich.

W napadzie szalu

Saloniki, 23. 1. (PAT.) Kucharz presbiterjum katolickiego w napadzie szalu usiłował podpalić kościół, przy czem wystrzelał z rewolweru zabił zakrystjaną i portjera, którzy chcieli mu przeszkodzić.

Następnie usiłował popełnić samobójstwo przez poderżnięcie gardła brzytwą.

EDWARD LIGOCKI

MIASTO BEZ BRAM

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy.)

43) Rzucił okiem na bilet. II. klasa. — Trzeba zamówić dopłatę i sleeping. A w dodatku cały przedział dla Ewy. — Wpakuj jej jeszcze jakąś Czeszkę, czy Niemkę i nie będzie można nawet rozmawiać. Woła portjera. Zrobione.

Ewa schodzi w chwili, gdy boy oddaje bilet.

— Po co ty to zrobiłeś, Jerry? Ile ci jestem winna?

Bierze go śmiech pusty.

— Nie, zaczyna się Ewa. Do Londynu ja płacę za siebie — pakuje mu przemocą banknot 500-złotowy. A jeżeli tak pójdzie — to nie będę sobie mogła nic kupić w Paryżu. Liczyłam na drugą klasę bez sleepingu.

— Ale w obie strony. A jeżeli czegoś tam nie kupisz w Paryżu, to będzie czas w Londynie, po ślubie.

Ewa nic nie odpowiada, ale jest trochę zadowolona.

Jada na Hradczyn. Cała Praga jest u ich stóp. Wije się srebrna wstęga Włtawy, zjeżona wieżami mostów odwiecznych. Tutaj, w tem mieście, władał kiedyś Bolesław Chrobry. Tu się dowiedział, że cesarz Henryk rozbił zo-

stał przez rycerstwo jego nad brzegami Czarnej Elstery.

Stara chwała Piastowska...

XV.

Kto wie, czy się czas dłużył, czy rwał jak na skrzydłach? Dość, że drżał kalejdoskop. Zostawały gdzieś w mgłę miasta, granice, rzeki, łańcuchy gór. Gwarem ogromnym dał znać wreszcie Paryż o sobie — Paryż o wyrazie niezwykłym, inny jakiś, świąteczny. Ale i on przybrał szatę codzienną. Jeszcze jeden dzień — jazda na dworzec wschodni — powrót z Hilarym. Jeszcze jeden spacer w Lasku Bulońskim — wieczór w teatrze — a nazajutrz, o dziesiątej rano, grzmot śmig aeroplanu, start, znikające we mgłę lotnisko Bourget, majacząca w oddali sylwetka wieży Eiffla, zielone pola Normandji, srebro dalekiego morza, lot nad zwierciadłem kanału, wzgórze kredowe Anglji, dymy Londynu — zwalanie się w jakąś pustkę, nagłe zbliżanie się ziemi, niepokój ścisłający gardło — i spokojne, ciche wylądowanie w Croydon.

Krzysztof Szydłowiecki czeka. Trochę posiwiał — ale trzyma się dobrze — zapomniał już prawie, że przez trzy lata siedział w Warszawie, w stanie nieczynnym. Powiały inne wiatry — przypomniało sobie o nim i o jego zasługach. Jest teraz w swoim żywiole. Zabrał do Anglji syna, oddał do Oxfordu na uniwersytet. Trochę mu żal, że jest taki samotny — lecz trudno. Żona jego

przecież dwa razy wychodziła zamaż od czasu ich rozstania. Możeby teraz wróciła — lecz trudno. Tego rodzaju szaleństw przekreślić nie można.

Jada samochodem Ambasady do Krzysztofa, do domu. Ma on niewielki cottage na peryferji miasta. Ewa zostaje pod opieką szwagra i jego brata — Firley szuka gdzieś niedaleko hotelu.

— Jakież to okropne miasto, ten Londyn. —

— A jakie rozpaczliwie nudne, dodaje Krzysztof. Zwłaszcza, gdy nastanie w e e k - e n d, wszystko zamknięte, i nawet filiżanki herbaty nie dostanie się w mieście, chyba w luksusowym hotelu.

— Długo będą trwały formalności ślubne? — pyta Hilary. Dostałeś mój list expres? Indult w porządku.

— To jedno dobre w Anglji, odpowiada Krzysztof. Jutro podpiszę papiery w Ambasadzie, a w poniedziałek, o ile państwo będą gotowi na ośmą, wszystko przed dziesiątą będzie skończone, urząd stanu cywilnego i kościół.

„Znał już widać dobrze stosunki, gdyż w poniedziałek o w pół do jedenastej rano, wracał już z Hilarym do Ambasady, odprowadziwszy Firleyów na dworzec St. Panczace Station na ekspres edyngurski...”

XVI.

Słońce już odbiegło daleko za szare kłębowiska skał, ciemność się uniosła z nad ziemi, wypełniła czarne łożyska dolin, popęzła ku jeziorom, zwarła się

nad brzegami. Widać było, jak walczy z szarzącą już srebrystością fali, jak zaciska swój pierścień, jak zagarnia głębiny czarną płachtą złud nocnych.

Wysoko, ponad linją szczytów splecionych, unosiły się jeszcze jakieś echa jasności. Tyle było tych skał, takie były splecione, zwarte, tak się wily w różnych kierunkach — że miejscami zaledwie widać było szmat nieba, kilka migotnych gwiazd, i błakający się jeszcze, nikły odblask zachodu.

Pociąg rwał dolinami, huczał w tunelach, dygotał nad łukami mostów żelaznych. Czasem aż jęczał, ocierając się niemal o prostopadłe ściany wąwozów. Rozpedzał się — i znów rzęził stałą hamulców, chylił się na zakrętach, wydzierał się resztką swych sił z pod pułapu głazów zwieszonych i znów rwał naprzód, znów się staczał ze wznieścień, znów się piał mozolnie pod górę — a przed nim, i za nim wszystko było nieznane, obce, ogarnięte głuchą płachtą ciemności.

Zamigotały światła. Krzyk — To werless — cisza — szcęk otwieranych drzwi. Nikt prawie nie wysiadał. Szkot w starym frenchu wojennym i w highlanderskiej spódniczce wziął bez słowa walizki i poniósł. Tuż przy dworcu stał wagonik koleiki zębatej. Zresztą pustka wokoło, ani śladu drogi, czy auta.

(Dokończenie nastąpi).

KALENDARZYK

Sobota, 24 stycznia 1931.

Słońce: wschód 7.47 — zachód 16.22 — długość dnia 8 godzin 35 min
Księżyc: wschód 9.57 — zachód 22.30 — przed I kwadrą.
Kal. rz. kat.: Tymoteusz — jutro Nawr. Św. Pawła.
Kal. słow.: Chwałibóg — jutro Miłosz.

Zebrańia

Dziś o 18 Tow. Ogródków Działkowych im. Tadeusza Kościuszki, u p. Kasprzaka, ul. Kilińskiego 15;
 o 18.30 Wolny Cech Mistrzów Tapicerów i Dekoratorów — walne zebranie u p. Kozłowskiego, ul. Fr. Ratajczaka;
 o 19.30 Kolo Absolwentów I. szkoły wydziałowej, w auli przy ulicy Działnińskich;
 o 19.30 Zw. b. Funkcj. Pol. Państw., u p. Czekaly, ul. Podgórna 5;
 o 20 Stow. Porządku Publ. (Chwaliszewo-Śródka) — walne zebranie u p. Pohla, Chwaliszewo 37.
Jutro o 10.30 Polski Związek Krawców Konfekcyjnych — walne zebranie u p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
 o 11 Tow. Cechowej Czeladzi Stolarskiej — walne zebranie w Domu Rzemieślniczym;
 o 11 Czwarta Komp. Marynarzy Powstańców (zebranie zarządu i komisji zabawowej) u p. Jarockiej, ul. Maształarska 8a;
 o 16 „Sokolice” (Śródmieście) — walne zebranie w lokalu Św. Marcina 65;
 o 17.30 Kat. Kolo Abstyn. „Wyzwolenie” (Śródmieście), w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22.

Różne

Biblioteka im. J. I. Kraszewskiego (ul. Wrocławska 17) otwarta codziennie od godz. 12—13 i od 16—19. W soboty od g. 12—15. Kaucja 3 zł, abonament 1,80, wpis 50 gr.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Kazimierza Tomasza Barwickiego o godz. 14.30 ul. Półwiejska 35. — Sp. Marjana Rybackiego o godz. 14.30 z kaplicy Św. Józefa. — Sp. Wawrzyna Poprawki o godz. 15.45 z kaplicy cment. w Dębcu.

Licytacje

Dziś o 9 ul. Myna 21 — rozm. maszyny, przyrządy i urządzenia drukarskie;
 o 9.30 ul. 27 Grudnia 18 — motor elektryczny, 700 oprawek do lamp elektr., 2 transformatory do spajania;
 o 10 ul. Dąbrowskiego 64 — stół składowy;
 o 10.30 ul. 27 Grudnia 7 — biblioteka, stół;
 o 11.30 ul. Cieszkowskiego 1 — biurko z krzesłem, kanapa;
 o 12 ul. Murna 3 — bufet z lustrem.

Teatr Wielki

DZIŚ — „Holender tulacz”.

Teatr Polski

DZIŚ — „Pani ministrowa”.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Nie rzucaj mnie, madame”.

Teatr Rewja

DZIŚ — „Bigos na Maderze”.

Z teatru

„Pani Ministrowa” a”, krotoczwila w 3 aktach Adama Grzymala-Siedleckiego. Teatr Polski. Reżyser: Bolesław Szczurkiewicz. Role ważniejsze pp.: Bracka, Zaszepianka, Biesiadecki, Czajkowski, Komornicki, Kordowski, Nowacki, Przysiański, Piotrowski, Tylczyński.

Znałem raz naczelnego redaktora, który bardzo lubił polemikę. Gdy jej kilka dni w dzienniku nie było, czuł się formalnie chory, krążył między biurkami i zachęcał współpracowników: „Co myślicie panowie? A gdyby tak znów pochodzić z kiejem?”. Otóż Siedlecki lubi pochodzić z szpilką, koląc en passant w to i w owo, koląc z przyjemnością, ale delikatnie, tak, aby nie zabardzo bolało. I teraz, gdy np. zabrał się do demokracji i jej przerosłów, idzie mu raźniej o materiał do dowcipów, niż o satyrę, która jest niczem innym, jak schowanym pod uśmiech oburzeniem. Słuchając np. przed laty „Polityki”, widziało się formalnie, jak Perzyńskim trzęsie, chociaż z nonszalancją dandysa złożył ręce, aby niemi w ferworze nie zamachać. I Grzymała nieraz się zdradzi, że z przyjemnością kolnąłby głębiej i czemś solidniejszym niż szpilka, w zasadzie jednak idzie mu o to, aby ludzie się uśmiali, a nie trudno odgadnąć, jak mu się to udaje. Co chwila oklaski przerywają aktorom dialog, było chyba z pół setki takich przymusowych postojów. Mają zasługę i aktorzy, podają wszystko jak na talerzu, dyr. Szczurkiewicz o to się po dyrektorsku postarał — ale też Grzymała dostarczył obficie i w pierwszym gatunku. Jest on jednym z najdowcipniejszych ludzi w Polsce (a przydałoby się ich grubo więcej,

Wyrodna córka

Zastrzeliła ojca, aby wyjść zamaż

Toruń, 23. 1. (Tel. wł.). W Radowiskach Wielkich w pow. wąbrzeskim zamordowano rzekomo w celach rabunkowych gospodarza Jana Kozłowskiego. Obecnie zostało stwierdzone, że morderstwa dopuściła się córka Kozłowskiego, 29-letnia Marjanna, której do pomogła w tej ohydnej zbrodni jej młodszą siostrą Berta.

Marjanna zamierzała wyjść zamaż za pewnego osobnika, który miał zaszarganą opinię. Związkowi temu sprzeciwił się ojciec Marjanny, która na wypadek zamażpójścia miała otrzymać 6 tys. zł posagu. Marjanna postanowiła usunąć ojca gwałtem. Gdy krytycznego wieczora matki nie było w domu, wyrodna córka strzeliła z rewolwe-

ru do leżącego w łóżku ojca, zabijając go na miejscu. Aby upozorować morderstwo rabunkowe, obie córki zabrały ojcu 200 zł i ukryły je wraz z rewolwem na strychu.

W toku śledztwa obie córki wypierały się zbrodni. Dopiero po dwóch dniach przyznały się do jej popełnienia. Ojciec obojczyźnie osadzono w więzieniu w Wąbrzeźnie.

Zawieszenie w urzędowaniu wiceprezydenta m. Gniezna

Gniezno, 23. 1. Korespondent nasz (br.) donosi:

Wojewoda poznański zawiesił w urzędowaniu wiceprezydenta m. Gniezna p. inż. Maksymiljana Hensla.

Przyczyną zawieszenia ma być to, że komisja wojewódzka w osobach pp. Skalskiego i Dziechowicza, lustrując w czasie od 17. 1. do 21. 1. rb. zakłady elektryczne i gazownię w Gnieźnie, znalazła podobno jeden bałagan.

Dziwnym jednak się wydaje, że ta sama komisja wojewódzka w czasie od 24 listopada do 4 grudnia 1930 r., badając gospodarstwo w Gnieźnie m. in. zakłady elektryczne i gazowni, znalazła wszystko w najlepszym porządku i wyraziła p. Henslowi pełne zaufanie.

Starzec zabity

przez furmankę

W Sierakowie w powiecie międzychodzkiem najechany został przez furmankę mistrza rzeźnickiego Bernarda Hoffmana 94-letni Kazimierz Lubik. Starzec legł na ulicy z okaleczoną głową, odnosząc wstrząśnienie mózgu. — Obrażenia były tak ciężkie, że śmierć nastąpiła wkrótce po wypadku.

Jak wykazały dochodzenia, tragiczną śmierć staruszka zawinił powoźczy pomocnik rzeźnicki Stanisław Szofer, który jechał przez miasto w tempie bardzo szybkim. Sprawą tragicznego wypadku zajął się sąd. (k.)

„Nie rzucaj mnie, madame”

Największy sukces w obecnym sezonie osiągnęła wyborna komedia S. Kiedrzyńskiego „Nie rzucaj mnie, madame”, którą ostatnio wystawił Teatr Nowy.

Jest to komedia, która wprowadza widza w wesoły nastrój i trzyma go w ciągłym napięciu od początku do końca akcji. Komiczne, pełne humoru i aktualnych dowcipów sytuacje, piosenki i tańce girlsów oraz koncertowa gra artystów z czarującą p. Cieszkowską na czele wywołują huragany oklasków na widowni.

KRONIKA MIEJSCOWA

— Na dzisiejszym wznowieniu „Holendra tulacza” będzie obecny międzynarodowy referent artystyczny p. Gerhard Krause w celu napisania referatów do fachowych pism zagranicznych.

Teatr świetlny „Słońce”

Dziś w sobotę, dnia 24 b. m. wielka premjera

Przepiękne arcydzieło filmowe

MOJE SŁONECZKO

czarujący film o szczęściu i miłości.

W rolach głównych:

JANET GAYNOR — CHARLES FARREL

najpiękniejsza para kochanków.

W filmie tym ulubiona Janet Gaynor śpiewa popularną piosenkę „Moje słoneczko”

➔ Dzisiejsza premjera wywołała olbrzymie zainteresowanie w Poznaniu ➔

Dyrekcja teatru świetlnego „Słońce” w uwzględnieniu ciężkiej sytuacji gospodarczej — idąc za hasłem ogólnej i koniecznej zniżki cen — a jednocześnie pragnąc najszerszym sferom publiczności poznańskiej umożliwić i nadal tłumnie uczęszczanie do „Słońca”

z dniem dzisiejszym obniża bardzo znacznie ceny biletów na wszystkie miejsca.

Ceny biletów już od 75 gr

Ceny biletów już od 75 gr

Niewątpliwie wszyscy miłośnicy kina fakt powyższy przyjmą z radością do wiadomości a najpopularniejszym hasłem dnia będzie znowu:

„Słońce” dla wszystkich!

Wszyscy do „Słońca”!

choćby na samą przeciwwagę patetycznym nudziarom, a naszej powadze niczy to nie zaszkodziło, mówiąc nawiasem). Ale nie widzę, aby komu drugiemu dowcip układał się tak odroczowo, aby był taką naturalną funkcją intelektu, taką koniecznością wewnętrzną. Może jest to u Grzymala odwrotna strona tego daru definicji, który w najwyższym stopniu jest mu dany. Dowcip Siedleckiego na tem polega, co do gatunku, aby myśleć bardzo ściśle na żart. Ale o tem była mowa już tyle razy! Wróćmy do sztuki.

Państwo, w którym dzieją się te wszystkie szopki, leży w jakimś kraju, gdzie do szczytu doszła pewna faza demokracji parlamentarnej, określona przez Fagueta jako „kult niekompetencji”. Grzymała prowadzi tę zasadę do przezabawnych absurdów. Kiepski inżynier, który nie umie rzucić fabryką, będzie rządził wszystkimi fabrykami w państwie jako „minister produkcji”. Tak samo będzie premierem oczywisty tuman, chodzący gramofon do powtarzania najbardziej wytartych klisz politycznej frazeologii, a „z zawodu działacz”, jak się w końcu skromnie przedstawia, gdy po dymisji gabinetu idzie o to, aby ministrowie wrócili do swoich zawodów i on niema do czego wrócić. Pierwszy akt jest właściwie jego osobistym popisem, minister produkcji stoi w cieniu — tak, jak zresztą przez całą sztukę — pani ministrowa ledwie się zarysowuje. Tylko pan Bodzenter, prezes związku przemysłu chemicznego, robi mu konkurencję — i ma czem. Starozakonna ta osoba plonie entuzjazmem do pana inżyniera jako przyszłego ministra. Ze skóry by wyszedł, aby mu do nominacji pomóc, trzęsie się ze

strachu na myśl, że tekę dostanie kto inny. Jest on mianowicie właścicielem fabryki, którą ów przyszły minister tak pięknie rządzi, że jeszcze rok, a będzie plaża, a tu kontrakt ekspiruje dopiero za lat trzy. Jego strzeliste westchnienie brzmi mniejwięcej tak: niechże ten nieużytek zostanie ministrem, albo ja zbankrutuję!

Sama pani ministrowa zaczyna swoje harce dopiero w drugim akcie, jako pani Madame-Sans-Gêne wyrób krajowy a zarazem jedyna reprezentantka rzeczywistego świata w świecie masek i lalek, które Siedlecki puszcza po scenie jak kolorowe baki. Jest w tem bardzo zabawna, lecz jej rozsadek służy wyłącznie po to, aby miała od czego odbijać kulisy dyplomacji i polityki wewnętrznej, które Grzymała dociąga do zupełnej groteski. Naturalnie niema mowy o opowiedzeniu wszystkich koziołków, jakie macha ta Liga Narodów. Nie Mających Wspólnych Interesów, ten gabinet, upadający z powodu policzka, jaki ministrowa zaaplikowała umizgającemu się do niej ambasadorowi Gibraltarji, to całe towarzystwo z maskarady, rzucające sobie na głowy dowcip z dowcipem. Dość, że pani ministrowa przechrztyła swoim chłopskim sprytem samego Bodzentera, podczas gdy obalony gabinet zostaje u steru, a to na żądanie najskrajniejszej lewicy, która chce mieć taki gabinet, aby go mogła łatwo obalić. Jest to, jak widzimy, państwo, w którym lud i rząd są do siebie tak ślicznie dopasowane, jak zelówka do buta.

Mojem zdaniem palmę powinien otrzymać Ziemowit Bodzenter za rodzinno-polityczną rozmowę ze swoim kuzynkiem Lopkiem, który reprezentuje

na owym kongresie jakąś Republikę Fraternalną z jakiejś części świata. Niech jednak Grzymała nie sądzi, że zdał tym egzotycznym dyplomatom z Nalewek egzamin wyobraźni. Przy zjeździe pierwszych „misyj” do Warszawy sam natknąłem się na wytwornego dyplomata jakiejś zamorskiej krajiny, który miał wygląd bez żadnej wątpliwości peruwiański - nowozelandzki, rozłożył mi przed oczyma straszliwie kolorowy paszport wielkości prześcieradła, na jakieś kilometrowe nazwisko wystawiony, zaczął rozmowę po francusku, przeszedł na najczystszy polszczyznę z krakowskiego Kazimierza, poczem w kilka tygodni dowiedziałem się, że zniknął z dziwnym przyspieszeniem. Zdaje się, że jego dyplomatyczna nietykalność nie była dość mocną, s-by wytrzymał próbę obciążenia tych operacji finansowych, jakie pozaczynał. Dawno powiedział ktoś mądry, że nie jest tak fantastyczne jak rzeczywistość.

Skoro autor nie mógł przyjechać, ulewa oklasków spadła na samych wykonawców — i słusznie, a za kulisami wpadł pod nią i dyr. Szczurkiewicz, za to, że tak celnie utrafił w wykombinowaną przez Siedleckiego groteskę. Każda figura dostała swój najlepszy ton, pani ministrowa jest tak prosta i w miarę prostaczka jak trzeba, premier nosi swoją makówkę akurat tak wysoko jak powinien, Bodzenter zeszedł między nas z jakiejś wybornej karykatury a margrabia Alerano ma temperamentu za stu toreadorów, tylko akcent gibraltarskiej francuszczyzny miesza się mu trochę z czeskim, ale to da się niedużą fatygą nastawić na długo, przed pięćdziesiątem przedstawieniem

Witold Noskowski.

Zagadkowy wypadek

Wczoraj przywołano pogotowie ratunkowe na ul. Półwiejską 22, gdzie zastano poranioną w niewyjaśnionych okolicznościach 37-letnią młodą kobietę Zofję Pokrzywiną. Poranioną przewieziono do lecznicy miejskiej ze złamaną ręką.

W sprawie tej policja wszczęła dochodzenia. (k.)

Z TEATRÓW

Z Teatru Wielkiego. Dziś dyrekcja Teatru Wielkiego przyniesie pieczołowicie przygotowane wzniesienie nastrojowej opery romantycznej „Holender tułacz” Wagnera z p. Eugenjuszem Majem w partii tytułowej pod kierownictwem muzycznym p. Bolesława Tyllji i reżyserkiem p. Urbanowicz. W partjach głównych czołowe siły zespołu z pp. Bojar-Przemieniecką (Senta), Szafranką, Urbanowiczem (Daland), Tarnawskim (Eryk) i Klichowskim. Obsada ta wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie. W niedzielę wieczorem cały zespół baletowy z pp. Jedyńską i Martówną na czele odtańczy dwuaktowy balet „Miliony Arlekina” oraz drugą „Rapsodję Liszta”, wysoce pomysłowy układ tańców baletmistrza p. Ciesielskiego z udziałem 80 osób. Piękne dekoracje i efektowne kostiumy projektu art.-mal. p. Dolżyckiego. Dyryguje p. Tyllja.

Popołudniówka w operze. W niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 3 po południu po cenach minimalnych „Madame Butterfly” z primadonną p. Zmigród-Fedyczkowską, dr. Roesslerówną, Polańską, Drabikiem, Czekotowskim, Urbanowiczem, Sendecim, Warchalewskim i Szpingierem; kie-

rownictwo muzyczne dyr. Wojciechowskiego.

Kasa zamawiań w biurze ogłoszeń „Par”, ul. 27 Grudnia 18 (gmach hotelu Wiktorja) o godz. 10—17.

Z Teatru Polskiego. Przepyszna satyryczna krotkowiła A. Grzymały-Siedleckiego „Pani ministrowa”, której premiera wczorajsza wypełniła doszczętnie widowie Teatru Polskiego, jednajac szlucce, reżyserji i artystom z wykonawczynią roli tytułowej, p. Zasepianką na czele, owacyjne przyjęcie — powtórzona będzie w sobotę i niedzielę bieżącego tygodnia. Publiczność oklaskuje przy otwartej kurtynie całą moc przewybornych aktualnych dowcipów, rozrzuconych w sztuce rozrzućną ręką świetnego autora.

W niedzielę popołudniu odegrana będzie przekomiczna farsa „Koralja i S-ka”, na której publiczność rozśmiewa się do lez. Ceny miejsc niższe.

Z Teatru Nowego. Dziś i jutro ostatnia nowość — świetna sztuka znakomitego dramaturga S. Kiedrzyńskiego p. tyt. „Nie rzucaj mnie, madame”, która się stała największym przebojem sezonu karnewałowego. Przepyszny humor, aktualne satyry i pełna zawrotnego tempa akcja, urozmaicona melodyjnymi piosenkami i tańcami girlsów, wywołuje serdeczny aplauz na widowni, która nie szczędzi gorących oklasków świetnemu zespołowi a zwłaszcza uroczej p. Cieszkowskiej, pp. Mazankowi, Kadenowi, Górowskiemu, Glińskiemu, Bystrzyńskiemu, Koronkiewiczównie, Rudnickiemu, Przebińskiemu i Fiszerowi.

W niedzielę o godz. 4 popołudniu niedoświadczalnie po raz ostatni ulubiona przez dzieciątę bajeczka p. t. „Sierotki królewskie”. Nasi miłusińscy z zapalem oklaskują te śliczne widowisko, którego żywa, barwna akcja wprowadza w zachwyt naszą małą publiczność.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Apollo” wyświetla film p. tyt. „Pochodnia”. Jest to film historyczny, osnuty na tle rewolucji francuskiej. Wykonano go starannie, prawdopodobnie z dużymi kosztami, brak mu jednak szerszego rozmachu. Rewolucja pozbawiona jest temperamentu, ruchliwości i błyskotliwości. Dla zilustrowania przedrewolucyjnych nastrojów nie wystarczy kilkakrotnie pokazany jeden i ten sam obraz: jakieś zebranie w półcieniu, a później fragment — Danton i Robespierre, wzywający lud do cierpliwości. Więcej już ruchu ma tłum z pochodniami — w tem samym zresztą ugrupowaniu — gdy przemawia doń Marja, zwana „Pochodnią”. — Wogóle rewolucja francuska w interpretacji amerykańskiej wypadła wcale nie żywiłowo. Nawet pochód na Bastylję odbył się w foremnych czwórkach. Bardzo dobrze ułożona jest scena, w której Rouget de l'Isle komponuje „Marsyljanke”. Zresztą ten hymn rewolucyjny z angielskim tekstem stracił przynajmniej 50 procent swej żywiłowości. Bardzo dobrze wypadły sceny na zamku królewskim. — Wogóle film zupełnie poprawny, ale... bez temperamentu.

Nadprogram — wesoła komedia z życia żołnierskiego.

Kino „Aurora” wyświetla dwa filmy „Miłość kozaka” i „Postrach doliny trwogi”. Mniejsze kino, które są obliczone na specjalną kategorię publiczności, wśród której przeważa młodzież robotnicza, muszą, stosując się do upodobań swych bywalców, specjalnie dobierać programy. „Miłość kozaka” — dobry film według powieści Tolstoja z Jon Gilbertem i René Andorée z pewnością nie zyska tutaj takiego uznania, jak szablonowy film z dzikiego zachodu „Postrach z doliny trwogi”. John Gilbert nie jeździ przecież konno tak, jak Hoot

Gibson i nie dokaże na koniu tyłu sztuk. Niema to, jak filmy z dzikiego zachodu, mówią bywalcy „Aurory”, no i ewentualnie Pat i Patachon. (Ga)

Kino „Corso” wyświetla film p. t. „Jego najniebezpieczniejsza przygoda”. Jest jeden z nowszych filmów Harry Peela, który przed dwoma laty był wyświetlany na ekranie kina „Apollo”. Peel dla bywalców kina „Corso” jest takim samym ewenementem jak np. „Parada miłości” dla bywalców „Apolla”. Należy przyznać, że „Jego pierwsza przygoda” jest filmem sensacyjnym, tak wysokiej klasy, iż uznanie widzów w tym wypadku jest zupełnie zasłużone. Perypetje Harry Peela, jako młodego wynalazcy, nie zrażającego się żadnymi przeszkodami i dokazującego cudów akrobatyki, są naprawdę bardzo interesujące. (Ga)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 23. 1. (PAT.) Londyn zł za 1 ft. szterl. 43.31; Nowy Jork za 100 zł 112.5; Praga za 100 zł 377.30; Wiedeń za 100 zł czekei 79.54—79.82; Zurych za 100 zł 57.90; Berlin za 100 zł noty grube 46.90 do 47.30; wyplaty na Warszawę 47.05—47.25; wyplaty na Katowice i Poznań 47.125 do 47.225; Gdańsk za 100 zł 57.69—57.80; telegraficzne wyplaty na Warszawę 57.68 do 57.79.

GIELDY PIENIĘŻNE:

Lwów, 23. 1. (PAT.) Akcje: Tespy 90.00.

GIELDY TOWAROWE:

Warszawa, 23. 1. (PAT.) Zboże: — Mąka pszenna luksusowa 50—60; „0000” 42—50. Reszta notowań bez zmiany.

Lwów, 23. 1. (PAT.) Zboże: Notowania bez zmiany.

Kino „METROPOLIS“

Dziś w sobotę, 24 stycznia r. b. sensacyjna premiera!

Kino „METROPOLIS“

„WILKI i SZAKALE MORZA“

(OKRETY — PUŁAPKI) — czyli Z TAJEMNIC ARCHIWUM MARYNARKI BRYTYJSKIEJ

Jest to film, ilustrujący wstrząsające przygody tajemniczej floty podczas wojny światowej. — Bitwy morskie! — Zatopienie przez Anglików niemieckiej łodzi podwodnej „U-96”! — W obrazie tym występuje **osobiście LORD JELICOE** — admirał angielski oraz admirał **SIME**. — **Sceny historyczne!**

Początek seansów o godz. 5 — 7 — 9

Na scenie wielka rewja z całkowitą zmianą programu.

Początek seansów o godz. 5 — 7 — 9

Baczność!

Celem sprzedaży dobrze zaprowadzonych pierwszorzędnej amerykańskiej marki

samochodów (osobowych i ciężarowych)

poszukuje się zasobnego w gotówkę przedstawiciela. Finansowanie zakupu i sprzedaży, ewentl. wozu komisowego. Zgłoszenia pod zw 27 487 do eksped. Kurjera.

VIRISAN DLA MĘŻCZYZN

Znakomity środek wzmacniający przy przedwczesnym osłabieniu, nieprzebytej w swem działaniu. Czerstwość i siła wraca natychmiast. 60 porcyj Zł. 12,50. Prospekt i w załączeniu. nw 6944

DR. MALOVAN i SKA. — GDAŃSK, ODDZ. 102

Poszukujemy elewa

zaraz lub od 1. II. 1931 z ukończ. conajmniej 6 klas gimnazjalnych. Zgłoszenia tylko pisemne z dołączeniem odpisu świadectw szkolnych skier. prosimy do firmy:

ROLNIK Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa z odpowiedzialnością ograniczoną w JAROCINIE. zw 27486

PRZETARG PRZYMUSOWY

W sobotę, dnia 24 stycznia 1931 r., o godz. 10-ej przed południem, w składnicy firmy spedycyjnej „Express”, Małe Garbary 5, sprzedam publicznie najwięcej dającym za gotówkę:

większą ilość materiałów damskich wełnianych i jedwabnych, rozmaite resztki płótna, skóry, kilkanaście płaszczy i kilka maszyn do szycia. nw 7072

J. Bartkowiak, kom. sąd. Poznań, Poznańska 58-a, tel. 75-24

1 SPRZEDAŻE

Zaraz

do oddania 500—400 litrów mleka dziennie świeżego w własnych ćwierciach z przywozem do kupującego przed godziną 7 rano. Także i w mniejszych ilościach. Zgłoszenia do Kurjera pod dw 2616

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy p. jednej trzeciej cenie drobnych.

Panienska

lat 15. do przyjmowania pacjentów u dentysty może się zgłosić. Kilińskiego 7. d 2662

Technik

z kilkuletnią praktyką, obznajmiony z budownictwem nadziemnym i podziemnym, kolejnictwem budowa wodociągów i wodnych urządzeń, szuka posady. Oferty Kurjer zdw 58 379

Kwalifikowana

nauczycielka 10 letnia praktyka w szkołach powszechnych przyjmie dniem 1 lutego lub później posade Poznaniu szkole przygotowawczej, handlowej, dokształcającej (dział handlowy) sekretarki lub korektorki. Łaskawe zgłoszenia przyjmie Kurjer zdw 57 895

Praktyki

ogrodniczej w zakresie kwicjarstwa lub warzywnictwa poszukuje absolwentka Kursów Ogrodniczych przy Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego Miejscowość obojetna Łaskawe oferty do Kurjera zdw 57 903

28 WOLNE MIEJSCA

Służąca

do wszystkich dobrze polecona, z gotowością do dwóch osób potrzebna. Adres wskaże Kurjer zdp 58 562

Pomocnika

gastronomicznego przyjmie „Hala Tatrzaska”, ul. Noskowskiego 3. zdp 58 582

Przedpłata

na luty 1931. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł. 4,50 z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 4,70 z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5,01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską w Polsce zł 9,00 pod opaską w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszłości w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potocznie 240 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stroń. do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołud. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Zamówienia prosimy uskutecznić przed 25 b. m., gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Druki kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego“.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe“).	Poznań	miesiąc luty 1931	4,00	1,01	5,01

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit 2-miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe“).	Poznań	miesiące: luty, marzec	8,00	2,02	10,02

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia